Nr 290 Kraków, Wtorek dnia 21 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·—, kwartalnie „ 4·—, miesięcznie „ 1·35, Na pojedyncze ct. 20. Na prowincji: rocznie złr. 20·—, kwartalnie „ 5·—, miesięcznie „ 1·70. Za granicą: miesięcznie złr. 2·—. Numer zwykły 6 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*.

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.**

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

W dniu 23-cim grudnia wyjdzie w nakładzie 20.000 egzemplarzy

numer gwiazdkowy „Głosu Narodu“

w objętości trzech arkuszy druku, w pokaźnej artystycznej szacie, zawierający treść niezmiernie bogatą i bardzo starannie urozmaiconą. Numer ten rozesłany będzie nietylko po Galicji, Śląsku i Poznańskiem, ale i po wszystkich ziemiach i centrach Słowiańskich Austro-Węgier i państwa Niemieckiego.

Wydając ten numer, kierujemy się przedewszystkiem myślą dostarczenia szanownym naszym czytelnikom miłego podarku i zarazem obfitej lektury na dnie Świąt, obchodzonych tak uroczyście w całej katolickiej Słowiańszczyźnie. Równocześnie jednak wykonywując programową myśl zbliżenia się umysłowego z pobratymcami i towarzyszami wspólnych walk o prawa narodowe, pragniemy tym numerem nawiązać węzły z światem literackim czeskim, słoweńskim, chorwackim, i chcemy, aby dziennik nasz znalazł się także w rękach ludów słowiańskich, nie wyłączając Kaszubów i Słowaków. Numer ten uwzględniać też będzie w znacznej mierze sprawy obchodzące zachodnią katolicką Słowiańszczyznę, nie zapominając równocześnie o zasadzie redakcyjnej, której zawsze przestrzegamy: zasadzie aktualności, poczytności, urozmaicenia, zainteresowania czytelników i dostarczania im wraz z miłą rozrywką zdrowego umysłowego pokarmu. Jesteśmy przekonani, że czytelnicy wdzięcznie przyjmą myśl wydania tego numeru.

Od Wydawnictwa.

Oznajmiamy, że ilość kolumn przeznaczonych na inseraty w numerze gwiazdkowym jest ściśle ograniczona. Wobec tego zwracamy się do P. T. Inserentów z prośbą, jeżeli chcą inserować w tym numerze, który oczywiście ze względu na swoje rozpowszechnienie stanowić będzie niezwykle dobrą sposobność skutecznego reklamowania polskich i chrześcijańskich interesów handlowo-przemysłowych, aby raczyli pospieszyć się ze zgłaszaniem inseratów, gdyż bardzo być może, że wobec większego ich napływu nie będziemy w stanie wszystkich zgłoszeń uwzględnić.

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Polityka nerwów.

W wewnętrznej polityce austrjackiego rządu zaległa zupełna cisza, a między politycznym stanem bieżącej chwili, a sytuacją z ostatnich dni rządów hr. Badeniego, ta jedna tylko dodatnia zachodzi różnica, że parlament — na szczęście — obecnie nie obraduje, skutkiem czego namiętności walk politycznych nie występują na razie na jaw z tak brutalną siłą. Komplikacje polityczne pozostały jednak zawsze te same i nie rozwiązano żadnego z tak licznych zadań bieżących, owszem, polityczne trudności spiętrzyły się jeszcze wyżej, wobec solidarnego zszeregowania się w jeden zastęp wszystkich ludów słowiańskich.

Ostatniem echem namiętnych wybuchów politycznych były niepokoje w Pradze, które, choć przyduszone wprowadzeniem doraźnego postępowania, nie przestają być jednak groźną przestrogą dla rozszalałych w egoiźmie i gwałtach Niemców, jak niemniej i dla czynników kierujących nawą państwową.

Nowy rząd stoi jakby Sfinks nad żywiołami kotłującymi się gwałtownie pod chwilowo spokojną powierzchnią i nie objawiwszy jeszcze dotychczas podstawowej idei i programowego kierunku swych rządów, budzi u wszystkich równy niepokój i jednaki brak zaufania.

Zdrowy rozsądek rodzi przecież w skrytej myśli Niemców — mimo ich bezgranicznego szowinizmu — przeświadczenie, że stanowczy zwrot na lewo byłby w zachodzących warunkach zarówno przy zachowaniu, jak i przy zaniechaniu konstytucyjnych gwarancyj rzeczą na dłuższy czas wprost niemożliwą i dla bytu państwa wysoce niebezpieczną; przeczuwając więc, że nowy rząd w tory skrajnego szowinizmu żadną miarą nawrócić nie może, wyglądają z niedowierzaniem prawdopodobnych prób rządu pogodzenia obu zasadniczych, a tak sprzecznych z sobą kierunków.

O wiele głębiej uzasadnionym jest niepokój większości. Nagłe, wśród najnieforiunniejszych warunków i bez zasadniczych przyczyn politycznych zarządzone odwołanie hr. Badeniego, powołanie do rządów gabinetu złożonego z samych Niemców, w chwili, gdy poczucie nieproporcjonalnej przewagi Niemców w państwie tak głęboko i drażliwie odezwało się wśród liczetnie silniejszych ludów słowiańskich, nadto nominacja samych urzędników ministrami w chwili tak na wskroś i zasadniczo politycznej, wreszcie brak wszelkiej programowej enuncjacji ze strony nowego rządu a osobliwe jego starania się o względy rozszalałej lewicy — musiały obudzić wśród szeregów większości tem silniejszą nieufność, że tak niezwykłe dymisjonowanie hr. Badeniego mogło być tłomaczonem jedynie niezadowoleniem rozstrzygających czynników ze stworzonego przez niego stanu rzeczy, a który przecież bez względu na osobę premiera musiał koniecznie wobec niemieckiego szowinizmu wytworzyć się, jeśli przewodnią zasadą polityki rządowej ma być istotnie narodowe i zupełne równouprawnienie. Odczuły też wnet szeregi większości od jednego razu, że dano znów impuls bezkrwistej, na półśrodkach opartej i dawną, austrjacką słabość zdradzającej polityce, która wśród zdecydowanej, a brutalnością przeciwnika podrażnionej większości, nie mogła oczywiście obudzić ufności. Zamiast przyspieszyć konieczne przesilenie i jak najszybciej dokonać tego, co się cofnąć żadną miarą już nie da, przerwano ciągnię tak mozolnie napiętego łuku w niedorzecznej nadziei, że dziejowy proces i zwycięstwo zasadniczej idei znów na dłuższy czas odwlec się zdoła.

Obustronne niezadowolenie i gorsza jeszcze nieufność, oto ujemne dotychczas wyniki systemu, który wprowadzony bezpośrednio po błazeństwach Wolfa, groźbach Pferschego, gwałtach socjalistów i rewelucyjnych objawach w stolicy zda się być zwycięstwem tego, co stawało się zawsze grobem wolności i wszelakiej władzy. System podjęty w celu złagodzenia namiętności, wywołał odwrotne skutki, bo dymisjonowanie hr. Badeniego pojęte przez opozycję, jako ciężko i słusznie przez nią wywalczone zwycięstwo, spotęgowało to, co chciano do najmniejszych sprowadzić rozmiarów, zaś powołanie niemieckich rządów br. Gautscha podniecило wśród większości uczucia, które wobec niemieckiego krótkowidztwa muszą znowu wywołać silniejszą reakcję po przeciwnej stronie. W ten sposób zamiast uspokoić, wzburzono, zamiast przestrzedz, zachęcono i rzucono zarzewie walk w same ludy, które ogarnięte niemi, musiały nareszcie zatleć olbrzymim płomieniem. Wzbudziwszy u ciemiężonych bolesne i drażniące uczucia doznanej krzywdy, wywołano na usta ciemiężców okrzyki tryumfu, które podnosząc u jednych dzikie rozbestwienie, wzmogą oczywiście u drugich siłę odporu.

Nam Słowianom zmiana ta wyszła wprawdzie na dobre, bo skupiwszy wszystkich w jeden szereg i podnieciwszy do walki, podniosła nam siły i przyspieszyła chwilę zwycięstwa, lecz dla rządu równa się niepowodzeniu, skoro wywołała tak niefortunne i wprost przeciwne jego zamiarom skutki. Jeśli jednak pozytywne fakta takie wyniki stwierdzają, to godzi się przecież zapytać, gdzież myśl i polityczny cel, gdzież rzeczowe powody zmiany rządu, która wznieciwszy w całem państwie szalone namiętności, kończy się olbrzymim tryumfem dla tego, któremu miała być karą i hańbiącą naganą? Dlaczego?!

Nowe światło w panamskiej sprawie.

W chwili, gdy nowy „oddział“ panamistów, pod wodzą wpływowego deputowanego Mareta, stanął przed sądem karnym, komisja panamska obradująca oddawna nad osławionym skandalem, złożyła sprawozdanie ze swych czynności, rzucające ponure i złowrogie światło na wewnętrzne stosunki i straszliwą korupcję Francji. Sprawozdanie deput. Rouaneta nie jest bowiem zwyczajnym protokołem śledztwa, lecz grubą, 400 stronic zawierającą księgą, kreślącą formalną historję przekupstw i przeniewierstw trzeciej Rzeczypospolitej. Paryski deputowany, któremu komisja panamska powierzyła misję gruntownego zbadania skandalu panamskiego i szeroko rozgałęzionej korrupcji, jaskrawo wywiązał się ze swego zadania. Jego dzieło ma być historycznym dokumentem, który dla przyszłego dziejopisa Francji stanie się niewyczerpanem źródłem charakterystyki społeczeństwa francuskiego dzisiejszej doby. Zawiera ono kwintesencję politycznego, społecznego i administracyjnego zepsucia Francji, ujawniającego się całym szeregiem nadużyć i defraudacyj ostatniego lat dziesiątka.

W trzech osobno tej sprawie poświęconych rozdziałach, wykazuje dep. Rouanet sprzedajność prasy politycznej i politycznych sfer urzędowych, przekupionych przez towarzystwo panamskie i jego ajentów, którzy także władze sądowe poddać zdołali pod wpływ rządu, pozostającego na ich usługach. Sprawozdawca komisji panamskiej oblicza w wykazie cyfrowym, że z 1400 miljonów, jakie oszczędzająca publiczność francuska od roku 1877—1888 Ferdynandowi Lessepsowi oddała do rozporządzenia,—najmniej 40 miljonów użyto na przekupienie prasy, parlamentu i rządu. Olbrzymia ta suma, stojąca prawie na równi z rocznym budżetem królestwa belgijskiego, wywołać może niedowierzanie i przypuszczenie, że sprawozdawca dopuścił się przesady. Rzeczowe pozycje uchylają jednak wszelkie wątpliwości. Sam *Temps* naprzykład za artykuły reklamujące i korzystne sprawozdania pobrał ładną sumkę kilkunastu miljonów. Przekupstwo prasy nie podpada pod sąd karny, dlatego też władze sprawiedliwości korupcji panamskiej z tej strony rozpatrywać nie będą nigdy. Co się tyczy przekupstwa rządu i deputowanych, jeden tylko człowiek do tej chwili został ukarany, mianowicie były minister Baihaut, króry był dość nierozsądnym i w zeznaniach swoich winy swej nie zaprzeczył. Przeciwko innym wdrożono wprawdzie śledztwo, lecz z powodu braku dowodów do rozprawy sądowej nie przyszło.

Dnia 19 grudnia stanęło znowu kilku panamistów przed sądem karnym. Dep. Rouanet słusznie jednak zaznacza, że Naquet, Maret, Boyer i towarzysze nie są głównymi winowajcami. Wszyscy oni po trochu tylko korzystali z „dobrodziejstw“ panamistów i mały mieli udział w sumach rozdawanych przez biegłych ajentów. Wykaz pobranych przez nich pieniędzy nie przenosi 300.000 franków, podczas, gdy według obliczenia Rouaneta, sam Arton rozdał 2½ miljona, Reinach zaś przeszło 10 miljonów. Gdzież więc znajdują się inni? zapytuje dep. Rouanet. Dlaczego nie wdrożono postępowania sądowego przeciw Albertowi Grevry, bratowi prezydenta, ministrowi finansów Rouvierowi, ministrowi handlu Juljuszowi Roche, ministrowi sprawiedliwości Thevenetowi, prezesowi Izby Burdeau i tylu innym, którzy przedewszystkiem zawinili pobierając olbrzymie łapówki i wpływem swym zacierając ślady oszustw, fałszerstw i kradzieży?

Na pytanie to dep. Rouanet sam daje odpowiedź, zaznaczając, że władze sądowe, zamiast żądać kary na przestępców, popierały Panamczyków i zostawiały im zawsze furtkę do wykręcenia się przed odpowiedzialnością i karą. Najsmutniejszym, a najbardziej może charakteryzującym stosunki wewnętrznej Francji, jest w sprawozdaniu dep. Rouaneta właśnie rozdział, omawiający działalność sądownictwa w panamskiej sprawie. Rouanet cytując fakty, wykazuje, że wszyscy począwszy od sędziego śledczego, aż do prezydenta najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego, jedynem ożywieni byli pragnieniem — zatuszowania sprawy i zgniecenia jej w zarodku. Po samobójstwie Reinacha, sędzia śledczy zezwolił na zwłokę 48 godzin zanim przeprowadzono urzędowe zbadanie papierów pozostawionych przez zmarłego. Gdy w końcu przyszedł komisarz policyjny, Clement, nie znaleziono już nic kompromitującego, gdyż przez ten czas zdołano się już postarać o usunięcie wszystkich papierów. Wkrótce później w toku procesu złożono sędziego Franquevilla z urzędu i powierzono dalsze prowadzenie sprawy Remplerowi. Rempler musiał wszystko zacząć na nowo, gdy zaś doszedł już do pewnych rezultatów, odwołano go znowu i oddano sprawę de Poittevinowi, który dochodzenia znowu od początku prowadzić zaczął.

Dep. Rouanet utrzymuje słusznie, że te nieustanne zmiany sędziów śledczych miały za cel zagmatwanie sprawy, o ile tylko się dało i przeciągnięcie jej w nieskończoność. Tem samem wytłomaczyć można fakt, iż trybunały sądowe umyślnie popełniały grube błędy formalne, co skłoniło generalnego prokuratora Quesnay de Beaurepaire, odgrywającego w procesie panamskim bardzo wątpliwą rolę, do kilkakrotnego unieważnienia rozpraw. Wina trybunałów sądowych, jest zdaniem Rouaneta, największą. One to zapewniły bezkarność winnym i pogrążyły całą sprawę w błoto, które splamiło honor całego narodu.

Dep. Rouanet nie myli się w rzeczy samej. Sprawozdanie jego rzuca nowe światło na panamską sprawę i jest pierwszym może sumiennym dokumentem. Czy zdoła sprawić zupełne wyświetlenie gorszącego skandalu, wątpić należy. Sprawa panamska dotychczas okazała się silniejszą nad wszystko i prawdopobnie także w przyszłości odniesie zwycięstwo nad sprawiedliwością.

Z MIASTA.

Pożegnanie i instalacja.

W niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 10 przed południem w gmachu św. Piotra, w sali przewodzeń plenarnych, JE. Zborowski przyjmował cały skład sądowy, jakoto: gremjum sędziów apelacyjnych z wiceprezydentem p. Żeleskim na czele, sekretarjat prezydjalny, oraz personal kancelaryjny, sąd krajowy z prezydentem p. Brasonem, sąd I. instancji (delegowany), dalej nadprokuratorję i prokuratorję państwa z radcą dworu Szymonowiczem i drem Wędkiewiczem na czele. JE. Zborowski w serdecznych wyrazach podziękował za słowa pożegnania, wyrażone przez wiceprezydenta p. Żeleskiego imieniem grona sędziów apelacyjnych i za daną mu sposobność pożegnania gremium. Wspomniał dalej, że słowo „żegnać“ ma dwoiste znaczenie: „błogosławić“ lub „Bywaj zdrów, miej się dobrze“. W dwojakiem tem znaczeniu słowo „żegnajcie“, nie zdoła wypowiedzieć jakie uczucia nim owładają, to jednak pewne, że dla członków grona góruje w niem uczucie wdzięczności za gorliwe i chlubne wykonywanie obowiązków, za zaufanie i życzliwość, jakiem go obdarzano. To pewne, że w duszy swej czuje zadowolenie, iż podczas swej długoletniej służby nigdy nikomu rozmyślnej nie zrobił krzywdy a dobro podwładnych miał zawsze na oku. JE. uprasza, aby po zerwaniu stosunków służbowych, członkowie nie zerwali z nim miłego węzła przyjaźni i prosił, aby zachowali go w życzliwej pamięci, zapewniając, że lata w tutejszem urzędowaniu przebyte, były najprzyjemniejszemi latami jego długoletniej służby, które w miłej zachowa pamięci. Życząc obecnym i ich rodzinom wszelkich pomyślności, wspomniał o najwyższem uznaniu przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku. Wreszcie wezwał obecnych, aby za to uznanie dali wyraz najgłębszej czci dla najdostojniejszej J. C. Mości i wraz z nim wznieśli okrzyk.

Po tym okrzyku powtórzonym trzykrotnie przez obecnych, JE. wprowadził nowego prezydenta, radcę dworu Macieja Czyszczana, a przedstawiając go całemu gronu przemówił prezydent Zborowski w następujące słowa: „Jego Cesarsko Królewska Mość w najwyższem postanowieniu z dnia 23 zeszłego miesiąca raczył najłaskawiej zamianować radcę dworu p. Macieja Czyszczana prezydentem sądu krajowego wyższego zachodniej Galicji. Nie mnie przystoi rozwodzić się nad zaletami, cnotami i zasługami nowego prezydenta, bo one zostały przez najwyższe władze uznane i tem uznaniem ocenione“. Zwracając się zaś do nowego prezydenta rzekł: „W twoje ręce p. prezydencie oddaję naczelne zwierzchnictwo nad sądem w zachodniej Galicji. Obecni tu panowie wchodzący w skład sądu wyższego, zgromadzili się, aby ci się przedstawić i złożyć hołd. Wywiązuję się z ostatniego żądania, do spełnienia którego jestem obowiązanym, to jest do zaznajomienia Ciebie p. Prezydencie z przymiotami urzędników sądu wyższego. Otóż przedstawiam Ci pana wiceprezydenta Żeleskiego, który przy swych znakomitych zdolnościach, głębokiej wiedzy i wszechstronnem doświadczeniu w urzędowaniu zawsze był mi pomocnym nie tylko radą ale i czynem, i który mnie szczerze, gorliwie i skutecznie w zadaniach moich wyręczał. Widzisz przed sobą grono Rady sądu wyższego, w którego skład wchodzą radcy w postanowieniach swych racjonalnie stanowczy; którzy nie szukają punktu oparcia w zabiegach stronniczych, którzy swą wiedzą i swojem doświadczeniem w obronie prawa i słuszności, są wzorem naśladowania godnym, i którzy prawością charakteru, uprzejmością i uczynnością zjednali sobie poważanie ogółu“.

Jawił się także sekretarjat prezydjalny, w skład którego wchodzą urzędnicy sędziowscy, pod przewodnictwem dzielnego i do poświęceń gotowego radcy Gubarzewskiego, któryto sekretarjat jest rzeczywistą podporą prezydentury w załatwianiu spraw administracyjno-sądowych. Jawili się tu urzędnicy departamentu rachunkowego, którzy pod względem dbania o ład i porządek na czele z nadradcą Macielińskim, mogą zadowolić wymagania najdalej idące.

Jawili się wreszcie urzędnicy manipulacyjni, którzy pod kierownictwem dzielnego, wzorowego i z wyższem wykształceniem do ważniejszych i trudniejszych zadań, radcy cesarskiego dyrektora Malinowskiego, wzorowo pełnią swe obowiązki. Przedstawiwszy Ci, Panie Prezydencie, urzędników w skład sądu wyższego wchodzących, życzę Ci, abyś wawrzyny, jakieś zdobywał na każdem z dotychczas sprawowanych stanowisk, zbierał także i na tej nowej posadzie, na którą Cię łaska Najjaśniejszego Pana powołała, kończę prośbą, abyś mnie zaszczycał swoją życzliwością“.

Nowy prezydent odpowiedział jak następuje: „Ekscelencjo Szanowny Panie! Przedewszystkiem składam Ekscelencji najczulsze podziękowanie za to łaskawe powitanie tak od serca płynące. Wstępując zaś w to grono reprezentantów sądownictwa krajowego, uważam sobie za obowiązek dać wyraz uczuciom względem Waszej Ekscelencji, uczuciom głębokiego szacunku i czci dla osobistych jego, tak cennych przymiotów, jakteż dla jego zasług na polu sędziowskiem. Najjaśniejszy Pan raczył uznać wielokrotnie te zasługi i powołać Ekscelencję na członka Izby Panów. Te przymioty, te zasługi będą nam drogowskazem naszej działalności służbowej, będą nam przewodniczyć w usilnych dążeniach do dalszego doskonalenia naszego sądownictwa, aby wypełniać szczytne swoje zadanie wobec kraju, tak, aby mogło się stać wzorem dla innych sądów.

„Z tem życzeniem łączę prośbę o uprzejme przyjęcie naszych życzeń najlepszego powodzenia w najdłuższe lata. Niech Wasza Ekscelencja raczy zachować nas w łaskawej pamięci, której i my wiernymi zostaniemy, pracując, według intencji Waszej Ekscelencji, w naszym zawodzie z całą gorliwością i poświęceniem. Ta gorliwość zawsze towarzyszyć nam

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

78) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Był to hrabia Olivier de Ribeyran, który po złożeniu wyznania wiary przez Henryka IV broń swą oddał na usługi króla i zapędziwszy się zbyt daleko w pogoni za armją hiszpańską, osaczony został przez chmurę wrogów. Wówczas to jeden z jego przyjaciół, obozowych towarzyszy, Filip de Cantri sformowawszy pluton, wyruszył mu na pomoc i zdołał go wyrwać z rąk nieprzyjaciół.

— Co za dziwny zbieg okoliczności! — rzekł margrabia półgłosem.

Przypomniał sobie, że w bibljotece na dole, znajduje się rękopis wspomnianego pamiętnika w archiwum familijnem. Wstał i przez chwilę zamierzał zejść na dół i raz jeszcze przypatrzyć się opisowi wypadku stwierdzającego, że rodzina de Ribeyran miała bądź co bądź zobowiązanie i dużo wdzięczności wobec de Cantrich. Zaniechał jednak tego i upadł znowu na fotel. Przed nim leżał jeszcze list zapisany kobiecem, delikatnem pismem. Musiał go przeczytać i powinien był to zrobić. Nie wolno mu było uciekać przed temi palącemi a gorącemi zdaniami matki, które chwytały za serce zapewne prostotą i szczerością wyrażeń. A on zabił jej syna!... Uczynił to wprawdzie pod wpływem słusznego i sprawiedliwego oburzenia w czasie wojennym, usprawiedliwiającym karę doraźną, ale zawsze przebaczyć sobie nie był w stanie. I oto teraz trzyma w rękach list matki do człowieka, którego zgładził ze świata, ostatni do niego list, który na jego sercu spoczywał.

Pan de Ribeyran odczytał list od początku do końca. Uważał to za swoją karę, przed którą nie chciał się wykręcać. Swoją drogą nie żałował tego także i ze względów praktycznych. W liście znajdował się ustęp, potwierdzający wszystkie jego domysły i przypuszczenia. Pani de Cantri francuszczyzną nie zupełnie już czystą w stylu, przypominała swemu synowi, że przodkowie jego należeli do narodu, przeciw któremu obecnie Niemcy prowadzą wojnę i który on jako członek armji niemieckiej zwalczać musi.

„Język tego narodu — pisała — jest moim językiem od dzieciństwa. Nauczyłam cię kochać ten kraj i szlachetne wspomnienia, które nasza rodzina tam przechowuje. Nie zapominaj o tem nigdy, moje dziecko. Spełnij twój obowiązek i broń obecnej twojej ojczyzny, ale zachowaj serce twe przed zemstą i staraj się, by ramię twe nie przelewało zbytecznie krwi bratniej. Niestety! walczyć masz z twymi rodakami! To stara, nieszczęsna historja naszego rodu: „Cantri przeciw Cantremu, djabeł tylko z tego się śmieje“.

— Zachowaj twe serce przed zemstą — powtórzył margrabia de Ribeyran. — Nieszczęśliwa matko. Powinnaś była napisać: „Chroń twe serce od miłości!“

XIII.

Nazajutrz margrabia de Ribeyran znowu czekał w swoim gabinecie. Rozważywszy dokładnie wszystko uznał za stosowne rozstrzygnąć sytuację, która nie powinna się nadal była obracać w tem samem niejasnem zawikłaniu. Tym razem jednak nie z Cadierem miał przeprowadzić rozmowę. Pomimo zupełnego panowania nad sobą, niepokój zdradzał się w nerwowem ściągnięciu brwi, lekkiem drżeniu ciała i nieznacznych od czasu do czasu ruchach rąk.

Ktoś zapukał do drzwi. Chwila stanowcza nadeszła. Rozdenerwowanie margrabiego znikło bez śladu. Odzyskał spokój i równowagę wewnętrzną, a nawet zupełny chłód spojrzenia.

Donośnym głosem zawołał:

— Proszę wejść!

Jan Valdret stanął we drzwiach.

Ilekroć obydwaj ci ludzie spotykali się ze sobą, rozmowa ich była zawsze zwięzła i treściwa. Było w ich stosunkach tyle tragizmu, że żaden nie chciał pierwszym wybuchem okazać słabości i ustępstwa. Słowa były krótkie i urywane.

— Janie — przemówił margrabia de Ribeyran — nie jesteś moim synem. Chciałem cię za niego wprawdzie uznać, gdyż w ten sposób można było uniknąć pewnych bolesnych i przykrych dla mnie i dla ciebie wyjaśnień z przeszłości, dziś nieuniknionych, lecz postanowienie moje wskutek różnych niezależnych odemnie okoliczności uległo zmianie.

Na oświadczenie to Jan był już przygotowany. Odebrał przed dwoma dniami list od Małgorzaty. Wątpliwości, jakie pomimo tego listu w duszy jego pozostały, przytłumiły chwilową radość, że będzie mógł napowrót kochać Odettę. Teraz uczuł, jakby spadające z serca kajdany. Dopóki margrabia nie dał stanowczego wyjaśnienia, nie był jeszcze zupełnie pewny. Teraz zaś, otrzymawszy ją wreszcie, starał się tylko, by wyrazem twarzy nie zdradzić burzy wewnętrznej. W milczeniu oczekiwał dalszych słów margrabiego.

Pan de Ribeyran wziął do ręki leżący przed nim na biurku medaljon. Zwieszał się z niego koniec łańcuszka cienki i zerwany. Jan wiedziony dziwnem jakiemś przeczuciem, odgadł, że medaljon ten zerwany był z gwałtowną siłą. Margrabia, który śledził go bacznie, dostrzegł, że Jan czegoś się już domyślał. On sam do tej chwili na szczegół ten nie zwrócił uwagi: Cadier w pośpiechu owego nieszczęsnego wieczoru musiał uszkodzić łańcuszek.

— Przypatrz się temu portretowi... (Margrabiemu zdawało się, że słyszy głos innej jakiejś osoby, tak dalece tonacja jego była niska i silna). To matka twego ojca. Na odwrotnej stronie znajduje się napis; skoro go przeczytasz, dowiesz się kto był twym ojcem.

Ręka Jana zadrżała, gdy mu margrabia podawał medaljon. Serce jego ścisnęło się obawą odkrycia hańby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

będzie i jakkolwiek nowa procedura cywilna wejdzie za dni kilka w życie, wprowadzając wielkie przekształcenie w systemie i spowoduje znaczne przekształcenie organizacyjne, przecież zastosowanie jej praktyczne nie będzie nam sprawiać wielkich trudności, jesteśmy z szanownem gronem bowiem dostatecznie przygotowani do jej zastosowania, nie wątpię bowiem, iż szanowne grono jest już gruntownie obznajomione z nowemi ustawami, od których społeczeństwo słusznie wiele się spodziewa, i spełnienia swoich życzeń w tej mierze z całą słusznością od nas oczekuje. Jeżeli tu i owdzie nasuną się nam jakie wątpliwości, usuniemy je za pomocą wspólnych narad. To rzecz pewna, że jako sędziowie, mamy obowiązki przed sobą również szlachetne jak dawniej, ale wiele trudniejsze aniżeli dotychczas.

„Panowie nie przychodzę do was jako obcy, ale jako wasz dawny i dobry znajomy. Z waszego grona wyszedłem i do was wracam, ale z nabytkiem nowych doświadczeń. Powołany łaską Najjaśniejszego Pana przychodzę do was celem podjęcia wspólnej pracy dla dobra naszego społeczeństwa, kraju i państwa. Chcę być nietylko waszym przewodniczącym, ale i szczerym współpracownikiem. Łącznemi tedy siłami dążmy do wspólnego, wzniosłego celu. Do osiągnięcia tego celu potrzeba oprócz gorliwości w pracy, także i wzajemnego zaufania. Pokładam je w każdym z waszego szanownego grona i o to zaufanie każdego z panów nawzajem proszę i uważam się za szczęśliwego, że w spełnieniu mojego nowego urzędu polegać mogę na doświadczeniu i wiadomościach tak znakomitego grona sędziów, a przedewszystkiem czcigodnego pana wiceprezydenta, którego o światłą pomoc i radę nadal proszę i którą wysoko sobie cenię. Witam was panowie najserdeczniej i proszę mi nie odmawiać przyjacielskiego poparcia“.

Przy pożegnaniu JE. Zborowski odbył cercle zarówno wśród grona sędziów apelacyjnych, jak i grona Rady sądu krajowego. Z kolei odbyło się powitanie całego składu sądu krajowego z prezydentem p. Summer-Brasonem na czele. Prezydent Czyszczan podziękował za zaszczyt powitania i wspomniał o zbliżającym się terminie wprowadzenia nowej reformy sądowej, do której ministerjum poczyniło kosztowne przygotowania. Następnie nadprokuratorja i prokuratorja państwa powitały nowego prezydenta, do którego przemówił nadprokurator p. radca dworu Szymonowicz.

Dziękując za to powitanie, wspomniał prezydent lata spędzone w czynnościach prokuratorskich.

Wreszcie na powitanie Izby notarjalnej z panem Brzeskim na czele odrzekł prezydent: „Dziękuję najuprzejmiej za powitanie. Sądy zawsze uważały Izby notarjalne jakby członków tej samej rodziny sądowej i mam nadzieję, że i nowa reforma sądowa nie zmieni dobrych stosunków jakie panowały.“

Przyjęcia skończyły się po godzinie 12. Prezydent radca dwpru Czyszczan z iście młodzieńczą werwą spełniał ceremonie powitania, wśród których obecni podziwiali zdrowie i czerstwość nowego prezydenta sądu.

Przy pożegnaniu JE. Zborowskiego, imieniem całego składu nadprokuratorji i prokuratorji przemówił radca dworu p. Szymonowicz, jak następuje: „Racz Ekscelencjo przyjąć przedewszystkiem nasze najlepsze życzenia z powodu ostatniego, a tak doniosłego odznaczenia przez Naj. Pana. Ekscelencjo! Krótki czas upłynął od chwili, w której składaliśmy Ci życzenia z powodu 50-letniego jubileuszu służby. Składając Ci Ekscelencjo, życzenia te, żywiliśmy, otwarcie to przyznaję, nadzieję, że Ekscellencja wobec ogólnych objawów czci i przywiązania, odstąpisz jeszcze od powziętego zamiaru usunięcia się od dalszej służby. Nadzieja ta zawiodła nas niestety i dziś przypadła mi przykra misja, pożegnania Cię Ekscelencjo na tem miejscu imieniem własnem i imieniem kolegów. Znasz Ekscelencjo moje uczucia dla ciebie wysoki szacunek, jaki będąc długoletnim świadkiem twej działalności, powziąłem dla ciebie, jako sprawiedliwego sędziego, najzacniejszego przełożonego, dobrze zasłużonego obywatela kraju i męża najszlachetniejszych zasad i uczuć i moją wdzięczność za okazywaną mi zawsze przyjaźń i życzliwość. Możesz zatem Ekscelencjo być przekonanym, że tak ja, jak i koledzy moi, którzy uczucia moje w zupełności podzielają, z serdecznym żalem z Tobą Ekscelencjo się rozstajemy i że przechowamy Ci zawsze wysoką cześć i życzliwą pamięć.“

Eks. Zborowski do głębi wzruszony, dziękował za okazywaną mu w ciągu całej jego służby życzliwość i prosił by go i nadal uważano za przyjaciela wszystkich urzędników sądu i prokuratorji.

Wydział Izby adwokackiej krakowskiej z prezydentem p. adw. drem Lisowskim na czele pożegnał w niedzielę dnia 19 b. m. ustępującego prezydenta sądu krajowego wyższego J. E. Zborowskiego, który na serdeczne przemówienie dr Lisowskiego odpowiedział z widocznem rozrzewnieniem, dziękując za życzliwy współudział Wydziału i Izby adwokackiej w czasie całego urzędowania Jego Ekselencji.

Po dokonaniu pożegnania, powitał Wydział Izby adwokackiej nowego prezydenta p. Czyszczana. Na przemowę dr Lisowskiego zaznaczającą radość całego stanu adwokackiego z mianowania tak zasłużonego i wytrawnej wiedzy męża następcą znakomitego dotychczasowego kierownika sądu wyższego, odpowiedział pan prezydent Czyszczan w bardzo serdecznem przemówieniu, iż zaszczycony takiem powitaniem poważnego stanu adwokackiego prosi o utrzymanie dobrych stosunków z sądownictwem, o popieranie tegoż na każdym kroku i o pomocne współdziałanie przy wprowadzeniu w życie nowej procedury. Zapowiedziawszy chętną i życzliwą pomoc, oraz wyjaśnienia we wszelkich kierunkach, podniósł pan prezydent znakomitą myśl wspólnego naradzania się we wszystkich kwestjach wątpliwych, bądź też godnych zastanowienia odnoszących się do spraw sądowych. Wizyta oficjalna przemieniła się w nader miłą pogawędkę z której członkowie stanu adwokackiego odnieśli jak najprzyjemniejsze wrażenie, ze względu na uprzejmość, niezwykłą energję i dobrą wolę pana prezydenta Czyszczana.

Z ziem polskich.

Ugodowcy o zawieszeniu Gazety polskiej.

W *Kurjerze Poznańskim* czytamy. Silne wrażenie wywołało w tutejszym świecie dziennikarskim, a pośrednio i w całem naszem społeczeństwie zawieszenie z rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego, wydawnictwa *Gazety Polskiej*. Zawieszenie to spowodowane zostało podobno energiczną bardzo aluzją do pomnika Murawiewa. Niewiadomo dotąd jak długo potrwa to zawieszenie. W każdym razie los, jaki spotkał pismo, wprawdzie nie bardzo poczytne, cieszące się jednak, z powodu na wskróś uczciwej tendencji i nadzwyczaj przyzwoitego tonu ogólnym szacunkiem, budzi tu powszechne współczucie.

Swoją drogą sprawa ta posiada i ogólniejsze znaczenie, stanowi bowiem wodę na młyn tutejszych „nieprzejednanych“, którzy i tak już głoszą na wszystkie strony, że stosunki nasze nie uległy najmniejszej zmianie, oraz, że w gruncie rzeczy polityka ks. Imeretyńskiego pomimo łagodniejszych form zewnętrznych niczem się nie różni od rządów jego poprzedników. Rzecz jasna, że twierdzenie to nie ma najmniejszej (?) podstawy, a nie poprze go nawet takt zawieszenia *Gazety Polskiej*. W każdym razie lepiej (!!!) że zawieszenie to nastąpiło z rozporządzenia jenerał-gubernatora, niż gdyby się to stało, jak głoszono tu początkowo, na skutek specjalnego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. Co prawda dość (!) dziwnem zdawać się może, że pomimo cenzury kara taka spotkać mogła dziennik. Od tego przecież są cenzorowie, aby wykreślali przed ich ogłoszeniem artykuły w rodzaju tego, za który zawieszono *Gazetę Polską*.

Przychylnego usposobienia obecnego wielkorządcy Królestwa Polskiego dowodzi (!) pomiędzy innemi także rozmowa jego z hr. Badenim. I tak oświadczyć miał ks. Imeretyński wobec byłego prezesa gabinetu austrjackiego, że w wysokim stopniu zadowolony (!) jest z poddanego swym rządom społeczeństwa, które przy każdej sposobności okazywało i okazuje wiele bardzo taktu.

W sprawie wyroku na studentów, którzy brali udział w manifestacjach w tutejszym uniwersytecie, nie nastąpiła dotąd stanowcza decyzja. Krążą jedynie pogłoski, nie wiadomo o ile zgodne z prawdą, że ks. Imeretyński złagodził znacznie wyrok, a mianowicie lata relegacji studentów zamienił na miesiące. Jak wam już donosiłem w poprzednim liście, minister oświaty odesłał sprawę tę jenerał gubernatorowi warszawskiemu do ostatecznej decyzji.

Wczoraj nadeszła wreszcie z Petersburga koncesja na *Kurjer Polski*, który wychodzić będzie w Warszawie od Nowego Roku. Pismo to, które redagować będzie zdatny (do czego?) publicysta tutejszy, p. Wincenty Kosiakiewicz, przy pomocy pierwszorzędnych (w czem?) sił dziennikarskich, jak pp. Straszewicz i Grendyszyński, kosztować będzie wraz z przesyłką 4 ruble rocznie; wytworzy więc poważną konkurencję tutejszym pismom brukowym (czytaj: nieugodowym). Tendencja *Kurjera Polskiego* będzie mniej więcej ta sama co *Słowa* i *Kraju*.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Kamionce strumiłowej na posadę kasjera z płacą 600 złr. Kaucja 600 złr., termin do 30 bm. — Zwierzchność gminna w Brzozowie na posadę sekretarza urzędu gminnego z płacą 500 złr. i na posadę inspektora policji z płacą 300 złr. i umundurowaniem. Termin do 15 stycznia.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Żydaczowie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowem siole. Pobory 800 złr. Termin do 15 stycznia.

KRONIKA.

Kraków, dnia 21 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Tomasza apostoła.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 59 długość dnia godzin 8.

Stan powietrza. Dnia 21-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 751.4, termometr 6,8 C., wilgotność 92%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Molière nienawidził lekarzy, Shakespeare i Beaumarchais (cześć po wszystkie czasy obu tym przenikliwym genjuszom!) nie mieli wielkiego wyobrażenia o „racjonalnej stanowczości“ i „wstręcie do punktu oparcia w zabiegach stronniczych“ stanu sędziowskiego, Fredro i Bliziński mieli niejakie uprzedzenie do rejentów — jedni tylko adwokaci mają dużo szczęścia do komedjopisarzy. I niepodobna się temu bardzo dziwić — mili, inteligentni, wymowni, uczynni mistrzowie palestry poznać dawali się zawsze i dają do dziś dnia literatom, tem bardziej dziennikarzom, z tych właśnie swoich najprzyjemniejszych stron. Gdyby jednak jaki inny Bogu ducha winien chudeusz, broniący w świątyniach ślepej Temidy swego mienia czy swego honoru, nagle poczuł w sobie iskrę talentu — ba! jakieżby on pisał tragikomedje!

Takie refleksje przychodzą na myśl, gdy się czyta nową taryfę adwokacką, która w sobotę ogłoszona została w *Wiener Ztg*. Okazuje się z tekstu tej taryfy, że działalność ankiety adwokackiej, zwołanej na październik do Wiednia, była tak skuteczna, że dla klijentów, o których przecież głównie szło, z tą taryfą będzie tak samo, jak dawniej było bez niej. Bo proszę zauważyć: z taryfy usunięte zostało nietylko wszystko, w czem praca duchowa przeważa, lecz także nawet to, w czem praca duchowa nie przeważa, ale co w danym wypadku nie da się przeciętnie ocenić. Żeby zaś nie było żadnych złudzeń, nawet ograniczono czas zwyczajnej konferencji do jednego kwadransa, to znaczy, że każdą prawdziwą konferencję z taryfy usunięto. Jako rzecz ciekawą wypada zaznaczyć, że klijent musi natomiast płacić według taryfy „osobne wynagrodzenie za czas stracony przez adwokata przy czekaniu na rozpoczęcie rozprawy“.

Na dobią sprawę płacić za to powinienby wysoki sąd, któremu się niestety zbyt często zdaje, że strony są dla niego a nie on dla stron... Przy tem wszystkiem czeka nas miła perspektywa, że za trzy lata będziemy musieli płacić pp. mecenasom o 19% więcej. Czy będziemy wtedy bogatsi? „Wątpi o tem Kościół Boży!“

Prawdziwego figla wypłatali swoim kolegom adwokaci Trydentu i Roveredo. Wystąpili oni mianowicie z żądaniem — obniżenia taryfy, ponieważ, jak twierdzą, ludność jest tak niezamożna, że oni nie mają sumienia stosować do niej surowości taryfy i w praktyce poniżej taryfy pracują! Niezamożność jest specjalną właściwością Trydentu i Roveredo! U nas w Galicji co innego — my tu jesteśmy tak zamożni gdy idzie o precesowanie się! Wszak mierny adwokat galicyjski zarabia więcej za napisanie sprzeciwu, niż najlepszy poeta polski za napisanie poematu....

Tak źle wygląda jednak tylko w teorji... W praktyce widzieliśmy niedawno naszych polskich adwokatów, jak poświęcali czas, pracę, talent, z uszczerbkiem innych swoich interesów zawodowych, aby tylko bezinteresownie przyjść w pomoc wdowie i sierotom. To przyznanie należy się od — dziennikarzy, którym jednak nie wolno nigdy zapomnieć, że mają być przedewszystkiem wyrazem zdania, życzeń i skarg ogółu.

Δ

W kościele św. Barbary odbędzie się jutro, o godzinie 9 rano, nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Ignacego Skrzyńskiego, byłego oficera wojsk polskich z 1831 r.

* **JE. p. minister Loebel** przejeżdżał dziś rano przez Kraków do Lwowa. Na dworcu witali p. ministra: delegat namiestnictwa, radca dworu p. Laskowski i dyrekter policji dr Z. Korotkiewicz.

Odznaczenia. Zwyczajny profesor medycyny wewnętrznej w Uniwersytecie Jagielońskim w Krakowie

dr Edward Korczyński, oraz zwyczajny profesor chirurgji w Uniwersytecie lwowskim dr Ludwik Rydygier otrzymali tytuły radców dworu z uwolnieniem od taksy. Prowadzący księgi gruntowe przy sądzie okręgowym w Złoczowie Jan Biliński z okazji uproszonego przez siebie przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter kierownika urzędów pomocniczych.

Mianowania. Wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie Zygmunt Żminkowski przeznaczony został na kierownika karnego oddziału sądu krajowego we Lwowie. Radca sądu krajowego we Lwowie Kornel Wieniawa Zubrzycki zamianowany został wiceprezydentem przy tymże sądzie.

Ministerstwo skarbu zamianowało członkami i zastępcami członków komisji powszechnego podatku zarobkowego dla Towarzystwa podatkowego IV klasy z miasta Krakowa. a) członkami komisji: 1. Franciszka Zopotha, kupca, 2) dra Michała Śliwińskiego lekarza, 3) Witalisa Szpakowskiego rad. miej. i właść. realn., 4) Wilibalda Śleczkowskiego emer. pob. podat. i 5) Rajmunda Sienickiego emer, starsz. pob. pod. i wł. realn. b) zastępcami członków komisji: 1) Edwarda Zielińskiego, emer. poborcę podatkowego, 2) Adama Boznańskiego budow. i właśc. realności, 3) Wacława Głowackiego, jubilera i właść. realn., 4) Tomasza Ciastonia, emer. adjunkta podatk. i 5) Eugeniusza Gralewskiego, kupca.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** nadzwyczajne w dniu 20 b. m. otworzył prezydent p. Friedlein o godzinie 6. Na wstępie sekretarz prezydjalny p. Groele odczytał podziękowanie pani Wentzlowej za udział prezydenta i Rady w pogrzebie jej ś. p. męża, oraz podziękowanie JE. Zborowskiego za poparcie, jakiego doznawał od gminy przez czas swojego urzędowania. Hr. Potocki składa 500 cetnarów węgla na rzecz ubogich gminy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r. m. Rotter oświadcza, że Rada szkolna krajowa przystępuje do organizacji nauki dopełniającej względem uczniów, którzy ukończyli 3 klasy wydziałowe względnie 7 klas. W sprawie tej Rada uchwaliła następujący wniosek p. Rottera:

„Rada miasta poleca komisji przemysłowej przedłożyć w czasie najkrótszym projekt urządzenia nauki dopełniającej dla kończących 3-klasowe męskie szkoły wydziałowe.“

Następnie prezydent p. Friedlein przedstawia Radzie wniosek ekspresydjum w sprawie zaprowadzenia wodociągów w budynkach dziś przez wojskowość zajętych:

„Gmina miasta Krakowa obowiązuje się dostarczyć wody do picia i potrzeb gospodarczych z urządzić się mającego wodociągu, do tych budynków, które w zamian za istniejące obecnie na Wawelu wybudowane być mają, choćby one po za miastem w przyległych gminach, jednak na lewem brzegu Wisły wzniesione zostały, po tej samej cenie jaka dla konsumentów w mieście oznaczona będzie.“

Nad wnioskiem wywiązuje się ożywiona dyskusja, w której p. Slęk objaśnia, że podczas bytności członka Wydziału krajowego, p. Wereszczyńskiego, przed dniem 8 grudnia, łącznie z komisją wojskową, oglądali miejsca przez wojskowość wskazane do wybudowania koszar na dwa bataljony, sąd i areszty wojskowe, oraz wyszukano obszar 12-morgowy pod kopcem Kościuszki na szpital wojskowy, dokąd wodociąg dosięgnie i że w tej sprawie z polecenia komendanta korpusu odjechał do Wiednia major Dietrich, celem przedłożenia sprawy ministrowi wojny. W sprawie tej niebawem nastąpi wyjaśnienie. Dr Fr. Paszkowski żąda zabezpieczenia, aby szpital wojskowy stanął w tem, a nie w innem miejscu i z tego powodu stawia do wniosku ekspresydjum poprawkę tej treści:

„O ile na cele szpitala wojskowego będą użyte, co do których obecnie toczą się pertraktacje“. Dr Popiel przed uchwaleniem wniosku radzi zasięgnąć przedtem opinji technicznej ze strony komisji wodociągowej — zaś hr. Wodzicki żąda otwarcia ponownej dyskusji wobec poprawki dra Fr. Paszkowskiego, gdy jednak wiceprezydent przedstawił, że od tej uchwały zależy decyzja wojskowości i po oświadczeniu p. Rottera, że komisja wodociągowa już naprzód tę rzecz zbadała i uznała jej możliwość., Rada uchwaliła wniosek ekspresydjum bez poprawki.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada wniosek Sekcji III (uznanie rewersu demolacyjnego na kompleks budynków położonych w parku im. dra Jordana). Następnie na wniosek Sekcji III i II udzieliła Rada jednorazową zapomogę djetarjuszom Magistratu w kwocie 1820 złr. tak samo na wniosek tychże Sekcyi jednorazową zapomogę sługom miejskim w kwocie 2650 złr. Na pokrycie tych kwot przyznaje się kredyt dodatkowy do funduszu obrotowego działu I poz. 9 lit. *a* na rok 1897.

Wreszcie na wniosek ks. kanonika dra Spisa, uchwaliła Rada 850 złr. już dawniej przyznanych na jednem z posiedzeń Rady, jako zapomogę dla nauczycieli szkół ludowych miejskich. Kwotę dano do dyspozycji Sekcji IV i polecono wstawić jako dodatkowy kredyt na rok 1898. Pominąwszy punkt ostatni „Reformę statutu miejskiego“ przystąpiła Rada do obrad nad przebudową starego teatru, przy zamkniętych drzwiach.

* **Sekcja V.** Rady miejskiej w dniu 18 b. m. pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego załatwiła między innemi sprawę udzielenia zapomogi z fundacji ś. p. Helcla dla podupadłych rękodzielników. Dalej uchwalono przedstawić Radzie m. wniosek o przyjęcie do związku gminy czterech nowych członków; wreszcie przyznano z funduszów gminnych jednorazowe wsparcie 5 ubogim w kwocie po 25 złr., zaś 40 ubogim stałe wsparcie na przeciąg roku 1898 od 3 do 20 złr. miesięcznie.

Wizyta Księcia Biskupa w „Opiece“. Za inicjatywą księżnej Zuzanny Czartoryskiej, a za zezwoleniem Księcia Biskupa krakowskiego, grono pań postanowiło zgromadzać dziewczęta w fabrykach, drukarniach, introligatorniach, szwalniach i t. d. pracujące, celem pouczania ich, podnoszenia duchowo i dostarczania im w niedzielę, w tym dniu wytchnienia po całotygodniowej pracy, rozrywek godziwych. Zebrania te rozpoczyna nauka (religja, historja polska, język polski, niemiecki i t. d.). Poczem dziewczęta dostają podwieczorek, a następnie zabawiają się grami towarzyskiemi, śpiewem i t. p. Liczba 88 stale uczęszczających dziewcząt, w towarzystwie założonym zaledwie od kilku tygodni, jest najlepszym dowodem jak bardzo potrzebnem okazało się tego rodzaju stowarzyszenie i jak doniosłem być może w swych skutkach.

W niedzielę Najprzew. Książę Biskup zaszczycił zawiązujące się Stowarzyszenie swoją obecnością, przybywszy o godz. $^{1}/_{4}4$ do szkoły barakowej przy placu Biskupim, w której p. prezydent Friedlein „Opiece“ łaskawie ofiarować raczył dwie sale. Dziewczęta onieśmielone stały przed Księciem Biskupem, który przemówiwszy do nich podniosłemi słowy, zachęcał do wytrwania w pracy i do wdzięczności ku paniom opiekunkom, które starają się rozświecać ich umysły i sposobność im dają do pożytecznego i przyjemnego spędzania popołudniowych godzin niedzielnych. Na życzenie Księcia Biskupa dziewczęta zaśpiewały pieśń nabożną, poczem Książe Biskup obdarzył je książeczkami i obrazkami. Po powtórnym śpiewie udzielił Książę Biskup dziewczętom i ich opiekunkom błogosławieństwo zapowiadając, że niejednokrotnie zebrania ich odwiedzać będzie.

Łatwo się domyślać, jak uroczysty i podniosły nastrój panował w czasie obecności Księcia Biskupa i ile ducha dodało błogosławieństwo jego tym, którym dobro zawiązującego się Stowarzyszenia na sercu leży.

Taryfa adwokacka. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 13 grudnia ogłasza nową taryfę adwokacką zastosowaną do zmienionej ustawy sądowej.

W Stowarzyszeniu właścicieli realności odbył się w niedzielę odczyt prezesa dra Jana Jakubowskiego o nowych ustawach podatkowych, któremu przysłuchiwało się wielu członków, pośród których nie brakowało także i właścicielek realności.

* **Nieporządki sądowe.** W końcowym ustępie artykułu zamieszczonego pod powyższym tytułem w kronice niedzielnego numeru, wkradła się omyłka tej treści, że Sąd krajowy karny nazwano mylnie Sądem wyższym. W rzeczywistości wzmianka odnosiła się do Sądu krajowego karnego, pozostającego pod wzorowem kierownictwem p. wiceprezydenta Morelowskiego. Ustęp ten miał zatem brzmieć: „Uwagi powyższe (t. j. o nieporządkach sądowych) nie odnoszą się do sądu krajowego dla spraw karnych, którego urządzenie, jako to: poczekalnie dla stron, świadków, adwokatów, odpowiednia liczba woźnych i codziennie wywieszany przy wejściu gmachu spis rozpraw przy podaniu numerów sali, powinno i innym oddziałom sądowym posłużyć za przykład godny naśladowania“.

* **Zgromadzenie** krakowskich majstrów kamieniarskich w dniu 16 bm. wybrało jednomyślnie starszym cechu p. Michała Szczyrbułę, zastępcą p. Jana Słowika, wydziałowymi pp. Antoniego Broniszewskiego i Fabjana Hochstima (!) — zastępcą wydziałowego p. Władysława Nurka. Jako komisarz przemysłowy asystował zgromadzeniu sekretarz magistratu p. Władysław Grodyński.

* **Żywy dziennik** (journal parlé) z powodu nagłej choroby głównego redaktora dra Michała Sliwińskiego, oraz niedyspozycji kilku prelegentów musiano w ostatniej chwili odroczyć do 27 bm. nie chcąc narażać publiczności na zawód.

* **Opłatek w Kasynie powszechnem.** W sobotę wieczorem odbył się tradycyjny opłatek w Kasynie powszechnem. Opłatkiem przy wzajemnem życzeniu łamali się członkowie z prezesem, p. Aleksandrem Dawidowskim, wiceprezesem radcą apelacyjnym p. Heroldem, oraz członkami wydziału. Przy rybie i winie wzniesiono kilka toastów na pomyślność Kasyna, a pomiędzy innymi toast Rusina, podniesiony na intencję bratniej zgody. Toast ten wywołał ogólny aplauz, zakończony okrzykiem: „Kochajmy się i nie dajmy się!“

* **Bal „Jagiellonji“** odbędzie się dnia 16 lutego p. r. Protektorat balu łaskawie przyjąć raczyli: JO księżna namiestnikowa Sanguszkowa i Jego Magnificencja ks. rektor dr Knapiński.

* **Bal na szpital św. Ludwika i Rabkę** odbędzie się dnia 9 lutego 1898 r. w sali hotelu saskiego. Urządzeniem balu łaskawie raczyły się zająć pp.: hr. Andrzejowa Potocka jako przewodnicząca, hr. Stanisławowa Badeniowa, Janowa Fedorowiczowa, Faustynowa Jakubowska, Adamowa Jędrzejowiczowa, delegatowa Laskowska, hr. Janowa Mieroszowska, Eliza Pareńska, hr. Antoniowa Wodzicka, hr. Stanisławowa Wodzicka.

Do komitetu zaproszeni zostali nadto pp.: Jan Jędrzejowicz, Leopold Mussil, hr. Ksawery Pusłowski, Stefan Różecki, Ernest Truskolaski, Ignacy Skrzyński, dr Romuald Szawłowski, Stanisław Szawłowski, Józef Wężyk, hr. Aleksander Wodzicki i Tadeusz Żeleński.

Socjaliści, czując chorobę zaniku, pragną wszelkimi sposobami utrzymać pod swoim kierunkiem garstkę pozostałych towarzyszów. W tym celu co niedzielę zwołują zgromadzenia do żydowskiego szynku Schönberga. Ostatniej niedzieli zapowiedzieli zgromadzenie, na którem któryś z przyszłych ministrów miał mówić o kwestji „socjalnej demokracji“, inny zaś o „narodowości“. Zgromadzenie to jednak nie przyszło do skutku, gdyż władza nie pozwoliła na jego odbycie. Towarzysze, którzy się zeszli w tym dniu, pociągnęli ku Prądnikowi.

Protest. Wobec tego, że pisma socjalistyczne twierdzą, jakoby podczas uroczystości słowiańskich młodzież handlowa podejmowała posłów socjalistycznych i to w dodatku wieczorkiem tańcującym (mimo Adwentu!), pp.: Czerwiński i Jarczewski imieniem towarzystwa młodzieży handlowej proszą nas o energiczne zaprzeczenie temu kłamstwu wprost wyssanemu z palca. Jeżeli żydowscy socjaliści wyprawiali jakieś bezeceństwa, niechże nawet cień tej hańby nie pada na polską młodzież handlową. Pojmujemy to oburzenie, stwierdzamy jednak, że w pismach, w których od pierwszej do ostatniej litery wszystko jest kłamstwem, nie może zadziwiać nawet najbezecniejsze przekręcenie czy zmyślenie.

* **Aresztowanie.** Policja aresztowała i do sądu karnego pod zarzutem zbrodni oszustwa odstawiła Tadeusza Dąmbskiego, z zawodu ślusarza, który przybierał niejednokrotnie tytuł hrabiego. Aresztowany posługiwał się biletami wizytowymi dwojakiego rodzaju: na jednych wymieniony był przybrany tytuł hrabiowski, na drugich tylko imię i nazwisko: Tadeusz Dąmbski. Jeździł on po kraju jako rzekomy przedstawiciel rozmaitych przedsiębiorstw, przedstawiając się jako hrabia.

* **Usiłowane samobójstwo.** W poniedziałek około godziny 5 po południu, w mieszkaniu prywatnem przy ulicy Poselskiej l. 17, czeladnik szewski, Józef Neider, rodem z Wieliczki, wystrzałem z rewolweru przestrzelił sobie brodę. Neider, którego pogotowie ratunkowe odwiozło do kliniki chirurgicznej, usiłował raz jeszcze strzelić do siebie, w czem mu jednak przeszkodzono. Od Neidera, cierpiącego podobno na zboczenie umysłowe, nie można się było niczego dowiedzieć.

Straż akcyzowa przytrzymała Annę Gawędę, z trzema pęcherzami spirytusu, przemycanego przez rogatkę Rakowicką.

Z dyrekcji poczt piszą do nas: „Na zasadzie rozporządzenia wysokiego Ministerstwa handlu z dnia 18 listopada 1897 l. 64.297 pozostawiono stronom do woli, położyć regulaminem przepisany niemiecki napis: „Correspondenz karte“ na kartkach korespondencyjnych, wydawanych prywatnym nakładem *przed* lub *po* odpowiednim napisie w języku krajowym“. To mi dpiero łaska!

Ze Lwowa korespondent nasz (*Zet*) donosi: Dr Stanisław Kłobukowski del. Tow. Handlowo-Geograficznego powrócił do Lwowa. W ciągu półtora rocznego pobytu w Ameryce południowej, zwiedził dr Kłobukowski całą południową Brazylję, specjalnie zaś kolonje polskie, tam się znajdujące, dalej Argentynę, Paragwaj, Urugwaj i Kraj ognisty. Podróżnik ten konno przejechał niemal całą południową Brazylję, szmat ziemi przewyższający obszarem swym Francję, Niemcy i Austro-Węgry razem wzięte, wszędzie zwiedzając najmniejsze kolonje polskie, informując się o stosunkach — zakładając Towarzystwa i Kółka rolnicze i zachęcając do zakładania szkół i towarzystw. Trudno opisać było radość osadników, skoro wśród niedostępnych puszcz i lasów ujrzeli przyjacielskie oblicze delegata z Polski, jak sami mówili, i skoro się dowiedzieli że w Polsce są ludzie, którzy o nich pamiętają i o ich dobro się starają.

Misja dra Kłobukowskiego wywarła na całym obszarze kolonji jak najkorzystniejszy wpływ na rozwój życia narodowego wśród wychodźców polskich — a owoce jej będą obfite. Nadto przywiózł p. Kłobukowski bogate materjały handlowe statystyczne, również mnóstwo ciekawych zbiorów ze świata rolniczego, zwierzęcego, mineralnego jak niemniej wyroby tamtejszej ludności etc. W najbliższej przyszłości zamierza p. dr Kłobukowski urządzić we Lwowie szereg odczytów i pogadanek ze swych podróży.

* **„Gazeta Polska“.** Podobno *Gazeta Polska* została tylko na jakiś czas zawieszona. Inkryminowany artykuł, jak donoszą z Warszawy, przez cały tydzień był w cenzurze, czytał go nietylko sam censor *Gazety*, lecz przedstawił go w komitecie cenzury. Kilka miejsc podobno z artykułu wykreślono, a pomiędzy innemi kilkanaście wierszy, wyprzedzających ustęp, poprzednio zamieszczony. Słyszałem twierdzenie, że

te kilkanaście wierszy nadawały, a przynajmniej mogły nadać wyrazom inkryminowanym zupełnie inne znaczenie, niżeli się go dopatrywali ci, którzy widocznie denuncjację przeciwko artykułowi i *Gazecie* wnieśli. Korespondent *Ruchu katolickiego* utrzymuje, że cenzor *Gazety Polskiej* Kuźniecow skazany został na... 5 dni aresztu.

Era Gautscha. Przewodniczący czeskiej Maticy skolskiej Turnowski, skazany został przez policję na karę 25 złr. za to, że śmiał podczas występu Żelazowskiego wypowiedzieć w Narodnem Divadle mowę na cześć polsko-czeskiego sojuszu.

Loebl. Między dzisiejszym ministrem dla Galicji p. Loeblem a Kazimierzem Badenim istnieje oddawna niechęć wzajemna. Datuje się ona podobno od czasu tych wyborów w Krakowie, kiedy ś. p. Romanowicz kandydował do Rady państwa przeciw p. Machalskiemu i hr. Badeni jako delegat namiestnictwa w Krakowie popierał gorąco kandydaturę Machalskiego. Wówczas powstała scysja między Kazimierzem Badenim jako delegatem Namiestnictwa a jego przełożonym, p. Loeblem, jako ówczesnym wicenamiestnikiem. Wskutek tej scysji Kazimierz Badeni złożył urząd delegata, cofnął się do życia prywatnego i osiadł w Busku. W kilkanaście miesięcy potem powołany został hr. Badeni na urząd Namiestnika Galicji, równocześnie usunięto mu z pod jego władzy p. Loebla i powołano go na urząd namiestnika Morawy. Przed powołaniem zaś Badeniego na prezydenta gabinetu ustąpił p. Loebl z posady morawskiej, tym sposobem nigdy od zatargów krakowskich nie zeszli się ze sobą ci dwaj dygnitarze i nie mieli sposobności wypowiedzieć sobie nawzajem swych niechęci. Dzisiaj zaś, gdy obniżyła się szala Badeniego, poszła znowu do góry szala Loebla; zatem wszystkie są pozory, przemawiające na korzyść twierdzenia, że p. Loebl jest przeciwnikiem Kazimierza Badeniego.

Żandarmerja dostawiła sądowi karnemu Józefa Burnusa pod zarzutem zbrodni podpalenia realności Józefa Wrony w Dobczycach.

Z Zatora piszą do nas: Zasłużony tutejszy obywatel i poczmistrz p. Władysław Stanclik został odznaczony przez JCMość złotym krzyżem zasługi. Uroczyste wręczenie tej dekoracji odbyło się w dniu 16 b. m. Celem dopełnienia tej czynności przybył tutaj p. dr Dawidowski, komisarz dyrekcji poczt we Lwowie. W dłuższem przemówieniu wobec rodziny p. poczmistrza i delegatów Rady miejskiej, której p. S. od blisko lat 30 jest członkiem — a przez jedną kadencję był jej burmistrzem — podniósł wymownie zasługi p. S. które skłoniły władze do przedłożenia go JCMości, jako wszech miar godnego odznaczenia, przyczem wspomniał, że jakkolwiek reprezentant władzy pocztowej przeznaczony został do dopełnienia tej uroczystej czynności, to jednakże odznaczenie spotyka p. S. nie tylko za wierną, gorliwą, wytrwałą służbę w zawodzie pocztowym, ale również za załugi publiczne położone na różnych polach pracy obywatelskiej.

Dodać winniśmy, że opinja publiczna tak w miejscu, jakoteż w okolicy bardzo mile przyjęła to zaszczytne odznaczenie zasług człowieka, który dla niemniejszej swej pracowitości w różnych mu powierzonych instytucjach — jako też uprzejmością w urzędowaniu, skromnością, prawością charakteru w pełnej mierze zasłużył sobie na zaszczyt, który go dziś spotkał.

* **Katasrofa kolejowa pod Śniatynem**. Katastrofę spowodowała ciężka mgła i złe ustawienie zwrotnicy. Wypadek wydarzył się 17 bm. o 10 wieczorem. Na pociąg towarowy nr. 371, stojący na stacji, najechał pociąg towarowy czerniowiecki nr. 374. Obie maszyny oraz 7 wagonów zostało zdruzgotanych, reszta mocno uszkodzona. Siedmiu ludzi z personalu kolejowego ciężej lub lżej jest rannych. Cudem prawdziwym nikt nie zginął. Większych obrażeń doznali: maszynista Ogonowski i kierownik pociągu Sokołowski, których odstawiono do Stanisławowa. Rannym udzielił pomocy dr Werner ze Śniatyna.

Zwrotniczy Jakóbczy tłomaczy się, że sygnałów nie słyszał i nic o nadejść mającym pociągu nie wiedział. Stacja zawalona stosami zboża, kukurudzy, szczątkami wozów. Cały dzień gorliwie nad uporządkowaniem stacji pracowano. Ruch pociągów odbywa się normalnie.

Pojedynek. W Gaszy odbył się 19 b. m. rano na granicy węgierskiej pojedynek na pałasze między p. Z. M. redaktorem z Nowego Sącza a hr. F. H. rotmistrzem huzarów. Powodem pojedynku była obraza narodowości polskiej popełniona przez rotmistrza. Obaj przeciwnicy są lekko ranni.

* **Wielkorządca wojskowy**. Rosyjski *Prawit Wiest.* ogłasza, że dowódca wojsk okręgu wojennego wileńskiego, jenerał adjutant, jenerał piechoty Trockij mianowany zostaje jenerał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim, z pozostawieniem na urzędzie dotychczasowym.

* **„Prymirenje"**. *Mosk. Wied.* piszą, co następuje:

„W dniu 14 września w Berezynie, majątku hr. Augusta Potockiego, w gubernji mińskiej, ksiądz miejscowy, dziekan Wojczyński, po odprawieniu nabożeństwa przeczytał parafjanom z ambony komunikat gubernatora mińskiego z dnia 5 września, zawierający wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych względem tego, iż cesarski rozkaz z dnia 3 kwietnia r. b., zezwalający na odprawianie nabożeństwa dodatkowego w kościołach w języku łacińskim, dotyczy tylko parafij rzymsko-katolickich nieobsadzonych (wakujących); w parafjach zaś, w których nabożeństwo odbywało się w języku rosyjskim, powinny być zachowane porządki dotychczasowe, tudzież, iż minister spraw wewnętrznych już zaproponował arcybiskupowi mohilowskiemu, ks. Kozłowskiemu, cofnięcie dopuszczonego przezeń w tym przedmiocie mylnego rozporządzenia".

Sprawozdanie z loterji fantowej Stowarzyszenia nauczycielek. Ogólny dochód z loterji fantowej urządzonej w dniu 5 grudnia b. r. wynosi 809 złr. 23 ct., a ponieważ wydatki jak najem sali, muzyka, druki, służba, zakupno fantów, latarnia czarodziejska (13 złr.), lalki z przyborami wynoszą 231 złr. 23 ct, przeto pozostaje czysty dochód w sumie 578 złr. Oprócz wymienionych już dawniej osób nadesłali jeszcze na cele loteryjne pieniądze: hr. K. Adamowa Potocka 20 złr., hr. Jadwiga Branicka, hr. Antoniowie Potoccy i p. Barberowska po 10 złr., p. Grossowa 6 złr., pp. prof. Korczyńska, prof. Stopczańska, Englischowa, pp. Heggenberger i J. Schneider po 5 złr., p. Szumlańska 3 złr., pp. prof. Olszewski, Ignacy Żółtowski i N. N. po 2 złr., p. Pietraszkiewiczowa 1 złr. Fanty zaś nadesłały: pp. Charzewska, prof Domaniewska, prof. Browiczowa, Konstantowa Wiszniewska, Marja i Wanda Estreicherówne, M. Dankowna, Chęcińska, St. Heumanowna, E. Friedberg, Kozłowska, Ada Lardemer, M. Ładowna, dr Łepkowska, J. Majewska, prof Mars, Milewska, Nawratilówna, J. Obalińska, A. Kopaczówna, W. Richling, J. Stahlberger, Szklarska, Świderska W. Szołayska, J. Sobolewska, dyr. Ponikłowa, prok. Wędkiewiczowa, Wojnarowiczówna, Wierzejska, Wiączkówna, Seweryna Wędrychowska, P. Spławińska, Regoszówna, W. Zniełkiewiczówna, Henryka Żeleńska, Ł. Żeleszkiewiczówna, Gałdeńska („Flora", magaz. sukien), pp.: prof. Rostafiński, A. Szubert, Stefan Iglicki, E. Żeleński, Pietraszkiewicz i Tadeusz Zakrzewski. Dziękując najserdeczniej wszystkim paniom biorącym udział w naszej loterji, wyróżniam panie, które raczyły same urządzić bufet własnym kosztem; p. Szuberta, dziękując mu za przepyszne fotografje z Tatr; prof. Rostafińskiego, ktory z całą uprzejmością nadsyła corocznie krzewy i kwiaty; p. drowej Gąsiorowskiej dziękuję z serca za pamięć o instytucji i za wspaniałe dary, pp. nauczycielkom za strojenie prześlicznych lalek i pp. kupcom, którzy z całą gotością przyczynili się do wzbogacenia loterji, przysyłając fanty i pieniądze. Wszystkim biorącym udział w loterji należy się imieniem Wydziału Stowarzyszenia nauczycielek zapewnienie wdzięcznej pamięci.

Wanda Żeleńska,
Prezesowa Stow. nauczycielek.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Ciernista droga" Filippiego.

Na krawędzi między dramatem, a melodramatem utrzymana jest sztuka Filippiego pt. „Ciernista droga". Zkąd się na afiszu znalazło określenie „komedja", tego pojąć nie mogę, a co gorsza, że nie wierzę, iżby autor „Ciernistą drogę" tem mianem ochrzcił. Filippi, młody autor, obdarzony potężną dozą uczucia, z całem młodzieńczym zapałem wyapoteozował miłość rodzinną, a głównie matczyną. Według zapewnień Filippiego miłość matczyna jest zdolna nawet do — zbrodni. W sztuce widzimy panią Wedekind, która pozwala Ernestowi Bilau, uczciwemu kasjerowi, siedzieć za rzekomą kradzież 20000 marek w kryminale, pozwala w imię miłości macierzyńskiej, bo sprawcą kradzieży jest jej syn Egon, człowiekowi niewinnemu cierpieć hańbę i poniżenie. Gorzej jeszcze, bo nieszczęśliwy Bilau ma córkę, a zatem hańba ojca spływa i na drugą istotę, według praw konwenansowych.

Wprawdzie pani Wedekind córkę kryminalisty przytula do siebie, otacza szczerą miłością, każe jej zapomnieć o nieszczęściu, niemniej wszelako Dorota dla świata nie przestaje być córką defraudanta. Biedne dziewczę odczuwa swoje położenie; ona wierzy w niewinność ojca, lecz jest bezsilną, aby o tem obcych ludzi przekonać.

Pani Wedekind ma drugiego syna Herberta adwokata. Ten, pokochawszy Dorotę, podejmuje się tego ciężkiego dzieła. Raz uwierzywszy w niewinność b. kasjera, za jaką bądź cenę pragnie dotrzeć prawdy. Chce wykryć rzeczywistego winowajcę. Łatwiej mu to przychodzi, niż sądził. Matka, która lat cztery milczała, w chwili gdy syn adwokat domaga się gwałtownie wznowienia całej sprawy kradzieży 20.000 marek — wyznaje Herbertowi, iż jej sprawcą jest jego brat, a jej syn — Egon.

Pewna jest, że tem wyznaniem powstrzyma Herberta od dalszych kroków prawnych, pewna, że miłość braterska i duma rodowa będą hamulcem dla niego. Lecz Herbert, po chwili kontuzji, łatwo zrozumiałej, odzyskuje równowagę i nieubłaganie żąda kary dla winnego. Jak już z tego widać, kolizje w „Ciernistej drodze" są silne, napięciem swem i nagromadzeniem zbliżone do sytuacyj melodramatycznych. Za subtelnie jednak pojęte, aby melodramatem były. Tak łatwo było utopić się w morzu łez i grózy — tak łatwo było przeciągnąć strunę. .

Autor trzymał się wcale dzielnie przez dwa akty — utonął dopiero przy samym końcu, w ostatniej scenie. Ta matka, w chwili gdy Bilau przez miłość dla dziecka rezygnuje z własnej rehabilitacji, spiesząca do sądu jest ową kroplą, która czarę przelewa, a całość wrażenia niezmiernie obniża. To już jest czystej wody melodramat i w dodatku strasznie grubego kalibru. Scenę tę możnaby doskonale skreślić i niktby szkody nie poniósł. Tłumacz nie „Ciernistej drogi" czyste i dokładne. Język barwny a zwroty pełne ognia i temperamentu.

W „Ciernistej drodze" wszystkie role są popisowe. Pierwsze miejsce należy się naturalnie roli matki pani Wedekind. Rolę tę w Wiedniu grać miała Volter, w Krakowie Hofmanowa. Obie nie doczekały wystawienia „Ciernistej drogi". W sukcesji po Hofmanowej rolę tę u nas objęła p. Otrembowa, składając wymowny dowód, że przy poparciu dyrekcji, może być bardzo użyteczną w rolach matek dramatycznych. Nie powiem, aby każda scena p. Otrembowej zadowoliła mnie, wolałbym może więcej grę dyskretną, to pewne jednak, iż w dzisiejszym składzie, lepszej u nas przedstawicielki Wedekind nie widzę. Dowód niezwykłej intuicji aktorskiej złożyła panna Przybyłko w roli Doroty. Gra jej subtelna, w pół tonie, w szepcie niemal utrzymana, nadała Dorocie niezwykły powab, owiała postać dziewczęcia urokiem i ocaliła od melodramatyczności.

Niemały tryumf święcił p. Zawadzki w roli Bilaua. Zwłaszcza akt pierwszy artysta grał mistrzowsko. W akcie III-cim wolałbym go widzieć mniej złamanym. Wszak Bilau w tym akcie przychodzi z niezłomnem postanowieniem darowania winy, przychodzi nie jako ten co jest potępiony, lecz jako ten co sądzić ma prawo. Subtelna to różnica, lecz tej miary artysta co p. Zawadzki subtelność tę wydobyć potrafi. Z artystycznym zapałem Herberta grał p. Śliwicki. P. Solski małą rólkę Egona przekonał, że nie ma złej roli dla dobrego artysty. Z każdej można coś wydobyć, tylko trzeba chcieć, no i mieć talent naturalnie. Pełen życia był jego Egon. Charakterystyczną parę nadętych indyków bardzo efektownie odegrali pani Krysińska i p. Mielewski. Uznanie się należy także p. Romanowi za konsula Prätoriusa. W niedzielę konsula zastępczo grał p. Węgrzyn.

Minos.

---

* Dymisja dyrektora Burgteatru Burkhardta, która we środę ogłoszona będzie w *Wiener Ztg* wraz z równoczesnem zamianowaniem Burkhardta radcą dworu, spowodowana została demonstracjami w teatrze dworskim po dymisji hr. Badeniego. Przez trzy tygodnie będzie prowizorycznie kierował teatrem Sonnenthal, poczem powołany zostanie na dyrektora krytyk berliński Schlenther.

* Sara Bernhard stara się o dyrekcję brukselskiego Parkteatru.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 21 grudnia: **„Handlarka uśmiechów"**, bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez R. Silvestre'a i J. Gauthier, po raz pierwszy.
We środę, 22 grudnia: **„Handlarka uśmiechów"** itd.
We czwartek, 23 grudnia: **„Handlarka uśmiechów"** itd.

HUMOR.

Początki powieści.

„Francuskiej":

„Zuzanna nawpół leżała na błękitnej kozetce. Z pod koronkowej spódniczki wychylała się stopka, obuta w pantofelek ażurowy.

Wicehrabia de Sacrenom pochylił się nad nią i zapytał:

— Jesteś moja?
— Tak.
— Na zawsze?
— Nie wiem.
— Sfinksie! — zawołał wicehrabia..."

„Niemieckiej":

„Amelja Szmandkuchen oddawna kochała swego Fryca Millera, pracującego jako pomocnik szefa domu handlowego.

To też codziennie smażyła dlań w maśle tłuste kiełbaski i dodawała do tego kartofle tłuczone.

Halba piwa i Amelja — było to wszystko, co ukochał Fryc na tej ziemi.

Halbę piwa wypijał po kiełbaskach, a potem klepał po ramieniu Amelję, mawiając:

— He, he... dzielnieś się spisała, mój skarbie..."

„Angielskiej":

„Rozdział pierwszy, z którego uważny czytelnik po przeczytaniu dowie się o okolicznościach, dzięki którym na twarzy miss Katty w d. 11-tym stycznia, o godzinie 7 i pół wieczorem, pod lewem nozdrzem wyskoczył pryszczyk..."

„Hiszpańskiej":

„Donna Klara, otulona w mantylkę, siedziała po szalonem fandango na balkonie i, chłodząc się olbrzymim wachlarzem, zlekka stukała w kastaniety.

Don Alonzo, przechodzący w tej chwili przez ulicę, dostrzegł zdradę w jej ognistem spojrzeniu, zatrzymał się więc i zadrżał.

Potem ruchem szybkim, jak błyskawica, wydobył z zapasa sztylet z Toledo i, śmiejąc się dziko, pogrążył ostrze w piersi donny Klary aż po rękojeść.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 20 grudnia (w południe). Wczoraj odbyła się w sali starego ratusza konferencja młodoczeskich posłów do Rady Państwa i na Sejm krajowy czeski. Uchwalono nie robić żadnych wobec rządu ustępstw i koncesyj, pozostać na stanowisku nimburskiego programu i wzmacniać solidarność sło-

wiańskich ludów Austrji. Następnie postanowiono także wysłać telegramy dziękczynne do reprezentacji miasta Krakowa, do Badeniego i Abrahamowicza.

Wiedeń 20 grudnia (w południe). Baron Banffy przybył wczoraj do Wiednia.

Wiedeń 20 grudnia (w połud). Czesko-niemieckie rokowania nad sprawą rozporządzeń językowych mają być nanowo podjęte. Inicjatywa tym razem wyjdzie od J. C. Mości, który jutro przyjmie w tym celu na specjalnej audjencji marszałka krajowego Czech, księcia Jerzego Lobkowitza. Książę Lobkowitz konferował w tej sprawie przez kilka dni z rzędu z przywódcą czeskiej szlachty feudalnej hr. Bouquoyem.

Wiedeń 20 grudnia (w południe). Z mowy dep. Zallingera wypowiedzianej w Bozen, a zapowiadającej, że grupa tyrolska wystąpi z katolickiej partji ludowej, wypada zaznaczyć ustęp zwrócony przeciwko zjazdowi słowiańskiemu w Krakowie. Zallinger mówił: „Większość, która wyzyskuje na swoją korzyść fakt, że Niemcy należą do niej, niechaj rozważy czy roztropnie jest przez tego rodzaju demonstracje jak święto braterstwa słowiańskiego w Krakowie, nadawać tej większości taki narodowy charakter, który mógłby sprawić, że Niemcy nie będą mogli wytrwać w jej szeregach“.

Budapeszt 20 grudnia (w południe). Węgierska partja niezawisłości rozpoczęła w trzecim dniu dyskusji jeneralnej nad projektami rządu w sprawie przedłużenia ugody formalną obstrukcję na wzór wiedeński. Mowy przerywane były kilkuminutowymi hałasami, wśród których głuchnął dźwięk dzwonka prezydenta. Jest rzeczą coraz bardziej wątpliwą, czy uda się projekty przeprowadzić.

Wrocław 20 grudnia (w południe). Podczas wielkiego przedświątecznego targu na Rynku tutejszym wybuchł pożar i zniszczył całkowicie dwie wielkie kolumnady. Szkody bardzo znaczne.

Berlin 20 grudnia (w południe). Krąży tu niesprawdzona dotąd wiadomość, że Chiny zezwoliły Niemcom na zatrzymanie w swych rękach zatoki Kiaoczau. Podobno do zatoki wpłynął okręt angielski „Phoenix“.

Co do celu wyprawy niemieckiej do Chin dał cesarz Wilhelm posłowi rosyjskiemu zupełnie uspakajające objaśnienie.

Berlin 20 grudnia (w południe). *Köln. Volkszeitung* ogłasza sensacyjny artykuł o wyprawie księcia Henryka pruskiego na wody chińskie. Zajęcie przez Niemców miasta Kiao Czau jest początkiem olbrzymiej akcji. Niemcy zamierzają więcej zagarnąć niż będą w stanie utrzymać. Wymordowanie misjonarzy było tylko pozorem do wprowadzenia w życie oddawna uknutych planów. Pełnymi żaglami płyną Niemcy w epokową dziejową politykę. Wiemy, jak się te straszne rzeczy zaczęły, nie wiemy jednak, jak się skończą.

Bukareszt 20 grudnia (w poł.). Podczas rozpraw adresowych, prezes ministrów Sturdza, wygłosił wielką mowę, w której, podnosząc przyjacielskie stosunki, wiążące Rumunję z zagranicą, oświadczył, że Rumunja nie należy do kategorji państw bałkańskich, ale do wielkiej rodziny europejskiej. Sympatyzuje ona z trójprzymierzem, ponieważ ono poręcza pokój Europie.

Petersburg 20 grudnia (w południe). Ajencja rosyjska ogłasza: Eskadra rosyjska pod dowództwem kontradmirała Revunowa **przybyła za zezwoleniem rządu chińskiego do Port Arthur**, ażeby tam przezimować. Ajencja zapewnia, że nie jest to przymusowa okupacja i że nie może być mowy o demonstracji ani o wrogim zamiarze wobec Chin, Niemiec, Japonji lub jakiegokolwiek innego mocarstwa.

Berlin 20 grudnia (w południe). Wiadomość o okupacji przez Rosję najważniejszego chińskiego portu, Port-Arthur w chwili wyjazdu na wody chińskie floty księcia Henryka, sprawiła tu ogromną sensację.

Sofja 20 grudnia (w południe). W sobranju minister skarbu stwierdził pomyślny rozwój dobrobytu w Bułgarji. Budżet jest w równowadze.

Konstantynopol 20 grudnia (w południe). Nastąpiła już ostateczna wymiana not ratyfikacyjnych w sprawie grecko-tureckiego pokoju. Podpisano także protokoły rokowań.

Paryż 20 grudnia (w południe). Krąży tu pogłoska, że redaktor *Figara* Ferdynand de Rodays zrzekł się czasowo redaktorstwa z powodu, że opinja publiczna nie stanęła po jego stronie w sprawie Dreyfusa (?!)

Paryż 20 grudnia (w południe). W poniedziałek odbył się pogrzeb zwłok Alfonsa Daudet'a. Prezydent rzeczypospolitej, Faure, za pośrednictwem oficera swojego gabinetu wojskowego, wyraził współczucie rodzinie zmarłego.

Paryż 20 grudnia (w południe). Izba deputowanych przyjęła wniosek, na mocy którego wszyscy oficjaliści ruchu na kolejach mogą pracować tylko 10 godzin z rzędu. Po tych 10 godzinach pracy winien następować wypoczynek dziesięciogodzinny.

Paryż 20 grudnia (w południe). Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się w sobotę wielki proces panamski. Na ławie oskarżonych zasiedli: Arton, oraz deputowani Boyer, Maret, Planteau, Gaillard, Laisant, Rigaut i St. Martin. Senator Naquet uciekł. Przesłuchiwany był naprzód Arton, który zeznał, że otrzymał od Reinacha $1^1/_2$ miljona franków na oddziałanie na deputowanych. Arton oświadcza, że nikogo nie przekupywał, lecz tylko hojnie wynagradzał życzliwych. Naquet otrzymał od Artona 100.000 franków.

Londyn 20 grudnia (w południe). Z powodu odpłynięcia eskadry niemieckiej do Chin powiada *Standard*: Eskadra nie ma prawdopodobnie na celu dokonania szerokich podbojów, dowodzi wszakże, iż Niemcy, zarówno jak Francja i Anglja, nie pozwolą, aby jakiekolwiek mocarstwo, dotykające swemi posiadłościami morza, zachowywało się wobec nich wyzywająco.

Londyn 20 grudnia (w południe). Kompanja angielska osiedla na Cyprze 70.000 Armeńczyków. Koloniści będą zajmowali się rzemiosłem i rolnictwem.

Praga 21-go grudnia (rano). Książę Lobkowitz przybył tu wczoraj wieczorem z Wiednia.

Praga 21 grudnia (rano). W sali ratuszowej odbyło się wczoraj zgromadzenie czeskich mężów zaufania. Chwilami dyskusja przybierała ton dość burzliwy, ponieważ przywódcy czynili wodzom młodoczeskiego stronnictwa wyrzuty o to, że stronnictwo poniosło klęskę. Drowi Pacakowi zarzucano, że po za plecami komitetu mężów zaufania wdawał się z Gautschem w pertraktacje. Przewodniczył dep. prof. Błażek. Referentem był poseł Herold. Po dłuższej dyskusji przyjęto jednogłośnie rezolucję, podnoszącą między innemi, że walka obstrukcji niemieckiej przeciwko Badeniemu nie była walką opozycji przeciwko ministerstwu, ale walką o supremację Niemców w Austrji.

Rezolucja aprobuje zasady, wypowiedziane w ostatniej manifestacji komisji parlamentarnej prawicy, podnosi zasadę autonomji i oświadcza, że uważa obecną chwilę za nieodpowiednią do rozwiązania spraw ugody narodowościowej w Czechach. Rezolucja twierdzi, że jakakolwiek zmiana rozporządzeń językowych bez zgody posłów czeskich natrafi na najenergiczniejszy opór posłów, tudzież rozgoryczonego ludu czeskiego i żąda zwołania Sejmu, oświadcza się przeciwko projektom podziału Czech i domaga się zniesienia sądów doraźnych w Pradze.

Zgromadzenie postanowiło wysłać telegramy do Badeniego, do prezydenta m. Krakowa Friedleina, do prezydjum Izby, tudzież do wszystkich prezesów klubów prawicy.

Praga 21 grudnia (rano). Onedaj powróciły do dawnego garnizonu: bataljon 49 pp. i szwadron 6 p. dragonów.

Wiedeń 21 grudnia (rano). Ambasador francuski w Wiedniu, margrabia Reservaux przybył tu wczoraj i objął urzędowanie.

Wiedeń 21 grudnia (rano). Przedwczoraj odbyło się zaprzysiężenie nowego ministra dla Galicji barona Loebla przez cesarza. W akcie tym interweniował wielki podkomorzy ks. Abensperg-Traun i prezydent ministrów baron Gautsch. Rotę przysięgi odczytał szef sekcji Freiberg.

JCMość nadał szefowi sekcji marynarki wiceadmirałowi Spaunowi godność tajnego radcy.

Wiedeń 21 grudnia (rano). Nadzwyczajne ogólne zebranie austro-węgierskiego Banku upoważniło Radę jeneralną do zawarcia z obu rządami ugody co do tymczasowego przedłużenia ważności ustaw, odnoszących się do austro-węgierskiego Banku, do 31 grudnia 1898 r. Jeneralny gubernator Kautz oświadczył, że ugoda nastąpi na podstawie obecnego *status quo*.

Wiedeń 21 grudnia (rano). Wczoraj przed południem przybyła tu z Pragi deputacja profesorów uniwersytetu niemieckiego do prezydenta ministrów Gautscha i do ministra hr. Latoura. Deputacja przedstawiła szereg żądań, a między innemi aby w bliskości gmachu uniwersytetu niemieckiego ustanowiono ekspozyturę policji, któraby zapewniła spokój i bezpieczeństwo uniwersytetowi w razie zagrożenia ze strony Czechów. Obaj ministrowie przyrzekli poczynić odpowiednie zarządzenia, aby bezpieczeństwo uniwersytetu nie było zagrożone.

Wenecja 21 grudnia (rano). Reprezentacja miejska, zachęcona świetnem powodzeniem drugiej wystawy sztuki, postanowiła urządzić trzecią, międzynarodową wystawę sztuki w czasie od 22 kwietnia do 31 października 1899 r.

Konstantynopol 21 grudnia (rano). Wymiana ratyfikacyj i podpisanie protokołu ostatecznego traktatu pokojowego z Grecją nastąpiło popołudniu.

Bukareszt 21 grudnia (rano). Komisja adresowa i prezydjum senatu wręczyły wczoraj królowi w obecności ministrów adres, który oświadcza, że troskę króla z powodu choroby następcy tronu podzielał cały naród, ponieważ widział się zagrożonym w nadziejach co do normalnego prowadzenia i rozwoju państwa i wie, ze we wzmocnieniu dynastji polega siła i bezpieczeństwo ojczyzny. Adres kończy się słowami: „Niech żyje król, królowa i dynastja!“ Król dziękując oświadczył, że sympatje kraju z powodu choroby następcy tronu są nieocenionym dowodem dynastycznych uczuć narodu.

Rzym 21 grudnia (rano). Przedwczoraj odbyło się otwarcie nowego kollegjum ruskiego w gmachu, odnowionym kosztem cesarza Franciszka Józefa.

Genua 21 grudnia (rano). Głoszą tutaj, że cesarzowa austrjacka Elżbieta w ciągu lutego i marca przepędzi kilka tygodni w okolicy Genui. Podobno cesarz Franciszek Józef odwiedzi w tym czasie małżonkę i przy tej sposobności nastąpi spotkanie się z królewską parą włoską.

Londyn 21 grudnia (rano). Książę Henryk pruski pożegnał się z królową Wiktorją w Osborne. Dzienniki angielskie reagują silnie przeciw zajęciu przez Rosjan portu Arthur.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·50 — żądają: 128·25.
Marki płacą: 58·75 — żądają: 59·25.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.85.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz. 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Do p. Henryka Mieroszowskiego

Prezesa Wydziału Krajowego Tow. dla wytw. przem. fabr. w Krakowie.

Prawda jak oliwa zawsze na wierzch wyjdzie. Zaprzeczanie faktom niepomoże ani panu, a tem mniej p. D. Kośnierskiemu. C. k. Sędzia śledczy zdejmie zasłonę z tajemnic Krajowego Tow. dla wytw. przem fabr. Szkoda **że pan nie chce ręczyć za uczciwość p. D. Kośnierskiego**, gdyż członkowie i wierzyciele założonych przez tego pana Towarzystw mieliby przynajmniej jakie takie pokrycie grożących im strat.

Kraków, dnia 19 Grudnia 1897 r.

Jan Franciszek Nagel *Karol Jahn*



Uprzejmie proszę, żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „BUTELKA“ i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministerjalnego**, które nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych Handlach, Cukierniach i Aptekach na prowincji. Z poważaniem **August Charzewski**, jeneralny zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie **ul. Wolska L. 17.** 3304

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.

Wtorek dnia 21-go Grudnia 1897

Obiad za 1 złr. 3609

I. Krupnik polski / Rosół, kluski francuskie / Consomme Royal
II. Paszteciki rydzyki / Jajka au bere noir / Rognons à la Broschete / Sztuka mięsa sos kornisz.
Rozboeuf angielski
III. Care wieprzowe / File de boeuf à la Godard / Eskalopes cielęcy
Sernik angielski
IV. Blinki ze śmietaną / Galaretka owocowa / Sery — Owoce — Kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

PRACOWNIA
Sukien i okryć damskich
LEKCJE KROJU
z miesięczną praktyką.
Maryi Słotwińskiej
ul. Bracka L. 13.
Panny zamiejscowe znajdą umieszczenie. 3779

Zmiana lokalu.
Stanisław Słotwiński
stroiciel fortepianów
zamieszkały przy ulicy Brackiej Nr. 13 **przeprowadził się z dniem 1 Grudnia na ulicę Karmelicką Nr. 5.**
3732 3 3

Dzierżawy apteki
poszukuję zaraz. 3735
Łaskawe oferty proszę adresować: „Dla S. K. Magistra farmacji w Krakowie“ Apteka Gralewskiego.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 3604

HANDEL
T. LEWIECKIEJ
Sławkowska 10,
poleca
Migdały, Rodzenki Powidła i Śliwki Bośniackie Jabłka szuszone **amerykańskie Daktyle Marokańskie** i kuchenne
Figi, Malagę, Owoce kandyzowane,
Miód Karpacki i kuchenny,
Kasztany. Orzechy włoskie i tureckie,
Bulion,
Bryndzę węgierską, Sardynki Francuskie
Kawę w wielu gatunkach.
Herbatę Rosyjską i Angielską,
Wina Francuskie czerwone i białe.
Koniak Francuski i Węgierski.
Wódki krajowe.
Nowość!!!
Bakalie na Święta w paczkach po 30 i 50 ct.
3687 5 6

NA ŚWIĘTA!

Poleca Fabryka wódek Polskich
w c. k. uprz. Zakładach fabrycznych w Tenczynku poczta Krzeszowice
pocztą **opłatnie** do każdego urzędu pocztowego za **zaliczką Złr. 3**

TRZY BUTELKI

a to wedle wyboru w każdym smaku, **rosolis znakomity, likier najprzedniejszy, rum doskonały.** 3712 5 0

PIERWSZA KRAKOWSKA PAROWA
Dystylarnia Wódek
Józefa Kulczyńskiego
ulica Florjańska L. 55
poleca 3754 2 2
najprzedniejsze rosolisy, likiery,
nalewki owocowe,
oraz **Cognaki francuskie, Rumy i Araki angielskie** po cenach fabrycznych.
Cenniki i zamówienia z prowincji odwrotnie.

PODARUNKI
stosowne na Gwiazdkę
jako to:
ALBUMY
od 50 ct. wzwyż,
TECZKI, PORTMONETKI, **BRAZY,**
ozdoby na drzewko
asortyment od 40 ct. wzwyż,
GRY TOWARZYSKIE i t. d.
poleca 3798 1 3
J. F. FISCHER
Kraków — Linia A—B.

Powiatowa Kasa oszczędności
3801 1 2 W BOCHNI.

Ogłoszenie.
Dyrekcja powiatowej Kasy oszczędności w Bochni uchwaliła **podatek rentowy** od procentów wkładek oszczędności **opłacać z własnych funduszów** Kasy oszczędności od dn. 1 stycznia 1898.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 3603
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3265

MAGAZYN
JULIUSZA GROSSEGO
Rynek, Pałac Spiski
wyprzedaje 3770 3 4
wszystkie Wina
węgierskie i zagraniczne
na butelki, garnce i beczki o **30, 40 i 50 procent niżej wartości** zwłaszcza przy większym odbiorze.

Dnia 21, 22, 23 i 24 grudnia b. r. odbędzie się z łaskawym współudziałem Pań,
sprzedaż Gwiazdkowa
wszelkich towarów galanteryjnych i papierowych w magazynie papieru **Leopolda Buczyńskiego w Tarnowie.** Ze sprzedaży tej przeznacza się 10% na dochód żeń. Towarzystwa Wincentego à Paulo. 3786 2 4

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

Na Gwiazdkę
sprzedaje po zdumiewająco niskich cenach
MAGAZYN A. GOŁKOWSKIEJ
3423 **Grodzka 13.**

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie
Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie
Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

Handel Delikatesów
ANTONIEGO HAWEŁKI W KRAKOWIE
poleca 3771 3 4
ŁOSOSIE
świeże różowe.

WIELKI SKŁAD
Win Wyspiańskich
spłk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić
w Krakowie, Rynek gł. L. 25
przy nadchodzących świętach
poleca swoje 3563 10 0
WINA
stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec deserowe słodkie i wytrawne
tylko prawdziwe i naturalne
w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

L. 2676 **KONKURS.**

Magistrat król. miasta **Żywca** rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **kasjera miejskiego** z płacą roczną 500 złr. aw. od dnia 1 lutego 1898 obsadzić się mającą pod warunkiem złożenia kaucji równającej się wysokości płacy rocznej. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane metryką chrztu i świadectwami kwalifikacyjnemi przesyłać należy do magistratu w terminie do **15 stycznia 1898.**

Żywiec dnia 16 grudnia 1897. Burmistrz
3775 2 3 *Sądecki.*

Sklep 3761
przy ul. Granicznej a Czarnowiejskiej Nr. 39 od 1 Stycznia do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

Urzędnik prywatny
na stanowisku, kawaler, mający własny kapitał, z braku czasu i znajomości **poszukuje** na tej drodze towarzyszki życia **Panny** ile możności wychowanej na wsi przy gospodarstwie. Poste restante **H. M. Rzeszów** za okazaniem kwitu inseratowego. 3773 2 3

Dynamo elektryczne
maszyny 8-mio i 3 konne całkiem nowe **do sprzedania.** Zwiernicki w Zwierniku p. Pilzno. 3748

Ogrodnik
doświadczony w swym zawodzie, w starszym wieku, bezdzietny, z dobremi świadectwami, poszukuje posady każdego czasu za skromnemi wymaganiami w Krakowie lub w pobliżu Krakowa. Adres poda Administr. „Głosu Narodu“ pod L. 3670. 2 3

Bulion
z dziczyzny wysyła za pobraniem klg. 3 złr. 50 ct. Restauracja i Cukiernia **L. Dyczkowskiego w Żywcu.** 3788 2 3

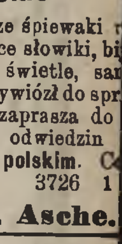
Rutynowany korepetytor
z bardzo chlubnemi poleceniami z celujących egzaminów uczniów, prowadząc naukę według systemu szkolnego **poszukuje** w miejscu **lekcyj** do uczniów gimnazjalnych, prywatnych lub publicznych, ręcząc za sumienne i gorliwe prowadzenie, a więc i dodatni wynik nauki. Warunki bardzo przystępne. Łaskawe zgłoszenia: Kraków poste restante Rutynowany korepetytor za okazaniem legitymacji. 3755 2 3

Willa
ozdobna, z wszelkiemi wygodami, wśród ogrodu, uroczo w Bochni położona — przez Archit. Talowskiego ogniotrwale zbudowana, sucha — jest tanio do **sprzedania** lub do **zamiany** na dom w Krakowie.
Bliższej wiadomości udzieli i rysunki okaże p. Jan Strycharski w Administracji „Głosu Narodu“ 3718 3 10

Dom II ptr.
przy ul. Lenartowicza **do zamiany** z dopłatą na dom bliżej miasta. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 371

Powóz
Landauer, w dobrym stanie **jest do sprzedania.** Gdzie powie Administracja „Głosu Narodu“. 3695 3 3

KANARKI
harceńskie



najlepsze śpiewaki naśladujące słowiki, bijące przy świetle, samiczki przywiózł do sprzedaży i zaprasza do łaskawych odwiedzin **Hotelu polskim.** Ceny niskie. 3726 1
Franc. Asche.

Na gwiazdkę
PIERNIKI
znane ze swej znakomitej jakości w wielkim wyborze, w fabryce
A. Hernicha w Wadowicach
cenniki na żądanie.
W Krakowie u **Ign. Wojciechow**... ulica Szewska i **T. Lewiecka** ul. Sławkowska. 3352 1

Potrzebny jest zaraz
kawaler
z szybkiem i pięknem pismem, biegły w języku polskim i niemieckim, obznajmiony z rachunkowością i korespondencją.
Zgłoszenia wraz z świadectwami przyjmuje **Zarząd dóbr Ks. Czartoryskich w Pełkiniach** p. Jarosław. 3724

PARCELACJA
25 do 80 mórg
wybornego gruntu pszennego w równem położeniu przy szosie z Wieliczką **jest zaraz do rozparcelowania** w dowolnych kawałkach. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu“. 3763

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mais**“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „**Łabędź**“. 3611

Dla łatwego wyboru tutek, p... cam: Tutki **„Mais Numa“**, „... **Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“**, „... **de Paris“** do tytoni średnio...
Na żądanie przesyłam okaz ...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.